

Wrocław, 16 marca 2016 r.

Dr hab. prof. UWr Aleksander Woźny

Instytut Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej

Uniwersytet Wrocławski

Ocena rozprawy doktorskiej mgr Katarzyny Bzowskiej

„Problem podmiotowości w twórczości Witolda Gombrowicza”

napisanej pod kierunkiem Prof. dr. hab. Leszka Kleszcza

Podstawowe zagrożenie, jakiego doświadczają zazwyczaj badacze Gombrowicza, można sprowadzić do prostego pytania: czy wpadło się w pułapkę ustawioną przez mistrza komunikacyjnych mistyfikacji? Czy powiodła się gra, jaką na każdym poziomie swojego dzieła prowadzi on z czytelnikiem? Czy uwodzący wieloma konwencjami pisarz i zarazem filozof zdołał osaczyć swoim językiem, sposobem budowania relacji w komunikacji literackiej? Czy przejmuje się – być może całkowicie bezwiednie – jego język i świat, który się z niego wyłania? Z Gombrowiczem jest bowiem ten sam problem – narzuca interpretatorom sposób czytania swojego dzieła. Skautek jest taki, że wielu badaczy wpada w zastawioną przez niego pułapkę. Czy Pani mgr Katarzyna Bzowska dała się także uwieść Mistrzowi Witoldowi? Jeśli założymy, że sposobem zachowania dystansu wobec specyficznego przedmiotu badań, jaki stanowi dzieło tego pisarza, jest „rozpisanie” jego tekstów na partyturę głosów niesprowadzalnych do narzucanych przez niego (i dodajmy, bo to także ważne, jego egzegetów) kategorii, to trzeba stwierdzić, że z tym zadaniem Pani Bzowska dobrze sobie radzi. Co więcej, próbuje sprawdzić funkcjonalność Gombrowiczowskich kategorii w ponowoczesnym świecie.

Oto wstępna diagnoza, której rozwinięcie przedstawiam w dalszych partiach recenzji. Ale wypada przecież zacząć od prezentacji recenzowanego tekstu. Od razu zaznaczam, że nie będzie to omówienie pozbawione komentarza. Przeciwnie, w trakcie prezentacji rozprawy o podmiotowości u Gombrowicza, będę zadawał tekstowi i jego Autorce pytania, formułował zastrzeżenia, a także zgłaszał propozycje, wobec których oczekuję refleksji ze strony mgr Bzowskiej. Zaczynam od uwagi na temat tytułu dysertacji: „Problem podmiotowości w twórczości Witolda Gombrowicza”. Nie wskazuje on przyszłemu czytelnikowi książki, bowiem uważam, że praca powinna zostać opublikowana, że ma do czynienia z lekturą proponowaną przez filozofa, a przecież to dla Autorki

rzecz – jak miemam – podstawowa. Poza tym dość niezręcznie brzmi rym wewnętrzny w tytule: podmiotowości – twórczości. Proponowałbym, aby Pani Bzowska rozważyła tu stosowną modyfikację.

Część pierwsza doktoratu nosi tytuł „formacja intelektualna Witolda Gombrowicza” i w jej obrębie Autorka pracy przedstawia biografię pisarza, a także kontekst historyczno-społeczny jego twórczości, wiążąc Gombrowicza z Witkacym i Schulzem jako „trzech muszkieterów” polskiej awangardy dwudziestolecia międzywojennego, których łączą kategorie formy i absurdu. Następnie prezentuje interpretacje tekstów pisarza, uporządkowane według kluczowych pojęć, poprzez które interpretowana jest jego twórczość. W kolejnych rozdziałach omawia obraz rzeczywistości, wyłaniającej się z tekstów Gombrowicza, nadrzędnej dla pisarza kategorii formy, po czym zagłębia się – idąc śladem twórcy – w problematykę tożsamości człowieka.

Każdy z rozdziałów pisany jest wg ściśle wytyczonych zasad. Autorka rozpoczyna od uwag wstępnych, a w ich obrębie przybliża podstawowe elementy proponowanej conceptualizacji, sięgając do wielu źródeł m.in. do słowników. Następnie tworzy samodzielny spójny, logiczny wywód, przy pomocy którego prowadzi czytelnika w głąb rozważanych zagadnień. Aby przyjrzeć się z bliska sposobom dojrzałego postępowania badawczego, przywołam dwa przykłady. Pierwszy dotyczy omawianego w rozdziale drugim ontologicznego projektu Gombrowicza, który najpełniej wyraża się w *Kosmosie*. Pani Bzowska rozpisuje go na wiele kategorii i opozycji, są tu nawet pojęciowe triady: od świata międzyludzkiego, i międzyludzkiego kościoła, oficjalności i podoficjalności, metapoziomu i mikrokosmosu, po szereg: codzienność – demoniczność – niesamowitość. Nie proponuje nowych kategorii, skupia się natomiast dociekliwie i z precyzją na tych, które przedstawili już wcześniej badacze i poddaje je głębokiej refleksji. Z zaprezentowanego, z wielką erudycją i interpretacyjną wnikliwością, opisu wielu ważkich aspektów Gombrowiczowskiej rzeczywistości wyłania się obraz – tak go nazwę, przeszczepiając antropologiczną kategorię Geertza – gęsty ontologicznie. I na skutek tego – co jest interesujące i w jakimś sensie odkrywcze – literacka wizja Gombrowiczowskiego świata, która, często spłycono wraz z rozbiem na jedną bądź dwie opozycje, a tym samym podlegała oma rozwodnieniu, tu – w rozprawie mgr Bzowskiej – uzyskuje skomplikowanie, gęstnieje niczym dobra metafora. Podążając za myślą Pani Bzowskiej, można powiedzieć, że świat jest skłonny potwierdzać odkrycie pisarza, jego wizję rzeczywistości.

W kolejnym rozdziale – o formie – pojawia się interesujący zabieg, który można traktować jako zamiar opisanie ponowoczesnej współczesności z Gombrowiczowskiej perspektywy. Przekonana o wartości ontologicznego projektu pisarza mgr Bzowska podejmuje próbę wprowadzenie Gombrowiczowskiej wizji w krąg własnej aksjologii (mowa tu np. o zgodzie na typologię w obrębie świata społecznego czy o rozumieniu filtrów poznawczych jako odmiany Gombrowiczowskiej formy), a następnie zrekonstruowane przez Gombrowiczowskich ekspertów od Formy kategorie nowoczesności czy oryginalności zostają użyte do opisu takich fenomenów współczesności, jak zdrowy tryb życia czy dbałość o formę psychiczną. Kolejny krok to to teza, że w oparciu o najnowsze media (m.in. serwisy społecznościowe) dochodzi do kreowania publicznego wizerunku osób wysportowanych, aktywnych itd. I w ten sposób, konkluduje Autorka: „Na gruncie formy nowoczesnej ukształtował się nowy schemat, mający ogromny wpływ na sztukę”. Podobnie postępuje Pani Bzowska z kategorią niedojrzałości, która zyskuje – jej zdaniem – coraz wyższe noty w społeczeństwie ponowoczesnym (wewnętrzne bycie dzieckiem postrzegane, a nawet zalecane jako prawo każdego dorosłego). Przypominając o właściwym każdej formie napięciu między jedną maską a drugą, Autorka odsłania w pełni skonwencjonalizowaną, będącą pustym słowem, kolejną formę: stan „zakochania w niedojrzałości”, mody na niedojrzałość.

Jak zaznaczyłem, ograniczam się jedynie do dwóch bardziej szczegółowych odniesień w ramach refleksji nad pierwszą częścią recenzowanej pracy. Poetyka recenzji nie pozwala na głębokie wnikanie w każdy z tych problemów, który może wyzwalać u prezentującego swoją opinię akceptację lub zachęcać do polemiki. Jednak kończąc uwagi poświęcone tej właśnie części dysertacji, nie mogę oprzeć się pokusie, by nie spytać o kategorię formacji intelektualnej, pomieszczoną w tytule części, o której tu mowa (przypomnę ten tytuł to „formacja intelektualna Witolda Gombrowicza”) Otóż, nie znajduję w pracy ani wyjaśnienia tego pojęcia, ani odwołania do jakiegokolwiek propozycji badawczej, a przecież pojawia się ono nie byle gdzie, bo właśnie w przestrzeni tytułowej, prominentnej dla każdego, a zwłaszcza naukowego tekstu. Czy zatem – i to jest pytanie kierowane do Autorki – chodzi tu o formację intelektualną w ujęciu Barbary Skargi? Przypomnijmy, że kategoria ta rozumiana jest przez uczoną jako całokształt form i istotnych treści myślenia w danym okresie, scalany przez problematykę, warstwę kategorialną, reguły sensu oraz nadrzędną epistemę; że działająca w jej obrębie pamięć ma charakter kontynuacji, która ani nie sięga ku przyszłości, ani nie zwraca się ku przeszłości. Ona trwa. Zdaniem Skargi episteme stanowi przeciwwagę dla radykalnego historyzmu, w którym tożsamość ulega stłumienia kosztem zmienności.

No właśnie – tu moja uwaga polemiczna – trochę zabrakło filozoficznej i metodologicznej refleksji nad formacją, posłużę się tu określeniem z Ferdynanda, w której „tkwi” Gombrowicz, jak Józio w nowoczesnej pensjonarce. Można, rzecz jasna odpowiedzieć, że to właśnie część druga stanowi filozoficzną, metodologiczną prezentację zanurzenia pisarza w formacji, ale to trzeba by – po pierwsze – nazwać *expressis verbis*, a po drugie pokazać, że tak właśnie jest.

Porzucam w tym miejscu systematyczną prezentację problematyki rozprawy (zaznaczając, że podejmę ją w dalszej jej części) i formułuję kolejne pytanie do Autorki. Prawdę mówiąc to ciąg pytań i moich „domyśleń” zgłaszanych w kolejnych akapitach. W zakończeniu pracy, a więc w miejscu o szczególnym znaczeniu, zastosowano wobec filozofii dość szczególną procedurę intelektualną. Najpierw Autorka przeciwstawia Gombrowicza deprecjonowanej – powiedzmy od razu, że dość powszechnie – filozofii uprawianej na sposób czysto akademicki, a następnie, utożsamiając swoje pojmowanie filozofii z Platona koncepcją umiłowania mądrości, deprecjonuje współczesną filozofię do poziomu „formy akademickiej” (przypis 89, s.262). Staje więc w jednym szeregu z Gombrowiczem, traktując (263) jako jedyną autentyczną filozofię „działalność rozumową”, w której dominuje nie wyśmiana przez Gombrowicza systemowość, lecz „metodyczność” rozumiana jako „zaplanowane działanie”, do którego należy zaliczyć także artystyczną aktywność, a więc – o ile dobrze rozumiem – także, a może nawet przede wszystkim dzieło Gombrowicza. W tym myśleniu rozpoznaję rys hermeneutycznego koła, przy czym od razu zastrzegam, że nie jest to zarzut.

W tym miejscu – po raz pierwszy na taką skalę – oddaje głos mgr Bzowskiej: „Celem tej dysertacji jest – pisze Doktorantka we Wprowadzeniu – ukazanie, za pomocą języka filozoficznego, wyłaniającej się z dzieł Gombrowicza myśli, której głównym tematem jest człowiek uwięziony w formie i w której obecne są wątki filozofii egzystencjalnej, strukturalistycznej i narratywistycznej czy filozofii dialogu”. Czy zadanie to zostało zrealizowane? Takie pytanie zadaje się zazwyczaj adeptom nauki, przy czym zakłada się tu, że ten kto pyta, a więc recenzent, zna odpowiedź. Ponieważ nie mam pewności, czy taka postawa godna jest upowszechniania, przyjmuję drogę prowadzącą nie bezpośrednio do celu, lecz dookoła. Na hermeneutyczną modłę.

A zatem – trochę upraszczam to, co pojawia się w deklaracji mgr Bzowskiej – w pierwszej części rozprawy Autorka pokazuje centralny dla Gombrowicza problem człowieka uwięzionego w formie, a w drugiej wskazuje na zakorzenienie tej myśli (w sensie kontynuacji, która jest właściwa Gombrowiczowskiej formacji intelektualnej) w filozofii

egzystencjalnej, strukturalistycznej, narratywistycznej czy filozofii dialogu. Do tej deklaracji, do tego przejścia ustosunkuję się w dalszej części wywodu. W tym miejscu proponuję zwrot w stronę filozofii dialogu, a ściślej ujęcia dialogu w hermeneutyce Ricoeura. I od razu zaznaczę, że za rzecz cenną i oryginalną uznaje proponowane przez Panią Bzowską spojrzenie na Gombrowicza przez pryzmat hermeneutyki. Zarówno Ricoeura, jak i Gadamera wzbogaconego Heideggerem. Hermeneuta – przypomnijmy – ożywia tradycję poprzez przezwycięzenie dystansu, co pozwala wydobyć mu z tekstu obcego własny sens. Droga do zrozumienia siebie prowadzi zatem przez drugiego. Postępowanie hermeneuty jest sposobem docierania do siebie okrężną drogą – poprzez rozumienie drugiego. Pani Bzowska Ricoeurowską drogę odnajduje na kartach *Kosmosu*, a sięgając do Gadamera/Heideggera wykazuje produktywność metafory „zarażenia” w kontekście Gombrowiczowskiej sytuacji międzyludzkiej. Widać to znowu przede wszystkim w *Kosmosie*, gdy interpretator-hermeneuta zostaje zarażony przybywającymi zewsząd znakami-poszlakami, które wcale nie przybliżają rozwiązania zagadki, ale widać to także w całej jego twórczości, którą można uznać za nieustanne błędzenie, poszukiwanie sensu na nowo.

Interesujące dla pogłębionej interpretacji Gombrowicza byłoby, jak sądzę, jeszcze szersze rozwinięcie inspiracji płynących z hermeneutyki. I to płynących właśnie bezpośrednio z hermeneutycznego modelu Ricoeura, w którym samorozumienie oznacza rozumienie siebie w obliczu przekazu kulturowego, mediację zapośredniczoną symbolami, znakami, tekstami, o której filozof pisze, że jest ona „dialektyką zawłaszczania i wywłaszczania, nieusuwalnego napięcia tworzonego zarówno przez sympatię, jak i podejrliwość”.

I w tym miejscu proponuję Autorce pewien eksperyment, być może o znamionach prowokacji, co – jak wiadomo – całkiem się mieści w Gombrowiczowskiej retoryce. Gdyby przyjąć wykładnię Jeana-Pierre’a Salgasa, zgodnie z którą Gombrowicz jest współczesnym pisarzem-filozofem na miarę osiemnastowiecznych obrazoburców, jak Sade czy Wolter bądź filozofem-pisarzem, któremu – podobnie jak Pascalowi lub Nietzsche – obcy jest jakikolwiek system, i któremu udało się w niespotykany w XX wieku sposób zrealizować aliaż estetyki, filozofii i literatury, głoszący śmierć Boga i wymierzony w religię, to być może trzeba by stwierdzić, że nagminna, intensywna obecność w jego twórczości takich figur jak absurd czy paradoks jest czymś więcej niż tylko zabiegiem retorycznym. Wszak, co celnie zauważa Pani Bzowska, kontrast synczynny wobec ojczyzny, „paradoks nowego technienia na starym fundamencie” pojawia się we wszystkich dziedzinach jego artystycznej wizji, poczynając od ciała indywidualnego i społecznego, które stanowią Kościół Międzyludzki, głębokiego związku erotyzmu i czynnika seksualnego z duchem, sfery płciowej ze sferą

duchową, po manifestowaną przez Fryderyka zabójczą stroną Miłości czy wyuzdany, patologiczny erotyzm Gonzala. Być może – kontynuuję eksperymentatorską myśl – tak realizująca się u Gombrowicza hermenutyka (przypomnijmy Ricoeura „dialektykę zawłaszczania i wywłaszczania, nieusuwalnego napięcia tworzonego zarówno przez sympatię, jak i podejrzliwość”) przybiera postać właściwą filozofom paradoksu i absurdu. W retoryce tego typu napięcie częstokroć naruszające reguły języka zostało nazwane „solecyzmem” i jest traktowane jako dewiacja, która burzy związki frazeologiczne i idiomatyczne, wprowadza stan napięcia i erupcję nieprzewidzianych znaczeń. Mistrzem solecyzmów, zwanych przez badaczy jego powieści „ferydurkizmami”, był Gombrowicz. Oto kilka tego typu misternych konstrukcji o bogatych i przewrotnych sensach, którymi usiana jest *Ferdydurke*: „chciał / Pimko/ w ten sposób zakochać mnie w pensjonarce” , „przyniewalać profesorem”, „Pensjonarka nie wiedziała o Norwidzie do Pimki” czy „tkwić bez reszty w nowoczesnej pensjonarce”. I na koniec wnioszek z tego, nieco przydługiego, wykładu o hermeneutyczno-solecystycznym uwikłaniu Gombrowicza: być może tu, w wielopoziomowym postrzeganiu przez pisarza świata jako absurdu i paradoksu warto szukać jednej z odpowiedzi na pytanie: dlaczego w takich a nie innych filozofach znajdował upodobanie?

Czas na konkluzję. Postawione w rozprawie tezy zostały dobrze udokumentowane, zarówno od strony przekazów źródłowych, jak również poprzez solidną kwerendę literatury naukowej dotyczącej omawianej problematyki. Wykaz literatury przedmiotu jest zadowalający zarówno ze względu na jej merytoryczny, jak i ilościowy charakter. Pracę należy uznać za poważne osiągnięcie, stanowiące rozwinięcie i uzupełnienie coraz bogatszej wiedzy o twórczości Witolda Gombrowicza. Uwagi krytyczne, sformułowane w recenzji, w najmniejszym nawet stopniu nie osłabiają rangi rozprawy, której główną zaletą jest autonomia konstrukcji intelektualnej. Na uwagę zasługują znakomite umiejętności analityczno-interpretacyjne badawczej. Podkreślenia wymaga także dobra orientacja Autorki w literaturze przedmiotu. Wyraziście ukształtowany warsztat badawczy, dociekliwość i samodzielność w formułowaniu ważnych dla współczesnej humanistyki zagadnień to dopełniające walory, które wraz z wartościami wskazanymi wcześniej tworzą wizerunek pracy będącej poważnym osiągnięciem naukowym, w pełni odpowiadający wymogom stawianym rozprawom doktorskim. Wnoszę przeto o dopuszczenie Pani mgr Katarzyny Bzowskiej do kolejnych etapów przewodu doktorskiego i składam wniosek o wyróżnienie rozprawy Jej autorstwa.

*Andrzej Wesoły*